

Adres Redakcji i Administracji
Kraków, ul. Bracka 15.
Telefon Nr. 396.

Wszystkie listy i przesyłki pie-
niężne należy adresować do Re-
dakcji i Administracji, Bracka 15.

Redakcja rękopisów nie zwraca,
korespondencyj bezimiennych nie
zwzględnia, listów nieopłaconych
nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partii socjalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerszy.
Numer poniedziałkowy 4 halersze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano
a w poniedziałki i dni poświęte-
czne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracji, ul.
Bracka 1. 15, oraz we wszystkich
biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczęto-
wane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-
Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal.,
kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się
miesięcznie 20 hal. — W Austrii: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie
24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie
10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Kra-
kowie i Podgórzu tygodniowo w prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracja za opłatą od miejsca wiersza jedna-
spółkowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halersze, następny po
10 halerszy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerszy za
każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100
egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenu-
meratorów. — Należytość należy na przód nadesłać.

Fanatyczny klecha.

Dzienniki lwowskie podają z Kra-
kowska telegram, opisujący następujące
zajście, które miało blisko przed ty-
godniem miejsce w szkole ludowej św.
Wojciecha:

„Katecheta ks. Dembowski po-
bił bardzo ucznia IV. klasy, Ta-
borskiego, za to, że ten przyjaźnił się
z kolegą żydem Brachfeldem. Obaj
studenci mieszkają w jednym pomie-
szkaniu, a Brachfeld jako zdolniejszy,
pomagał swojemu towarzyszkowi. Ka-
techeta z powodu tej przyjaźni obić
ucznia“.

Szczegółowy opis zajścia przedsta-
wia się według naszych informacji
następująco:

Było to na lekcji religii w klasie
IV. Ksiądz Dembowski, zamiast uczyć
chłopców miłości bliźniego, wpajał w
nich nienawiść do żydów w ogólności,
a zwłaszcza do współuczniów religii
mojżeszowej. Gestykulując w namiętny
sposób, groził każdemu uczniowi naj-
surowszemi karami, gdyby się odwa-
żył przestawać z żydem. Każdy żyd, —
prawił, — to potwór, to wyrodek
ludzkości, a kto z nim obcuje, ten
nie ma przebaczenia. Każdy katolik ma
na czole wyryty krzyż, podczas gdy
żydzi nie są wcale ludźmi.

Słowa fanatycznego księdza posku-
tkowały; kilku uczniów wstało i oświad-
czyło: proszę księdza katechety, Ta-
borowski obcuje z żydem Brachfeldem.

Ksiądz, usłyszawszy to, rzucił się
z niewypowiedzianą furią na Ta-
borowskiego, wziętego chłopczykę i wśród
potoku obelg i wyzwisk począł go
okładać pięściami. Niezadowolniony
tem chwycił za łaskę i począł nią
okładać głowę chłopca w zwierzęcy
sposób.

Polekcji rozebrała się podobno bardzo
ostra scena między nim a gospodarzem
klasy, nauczycielem Müllerem, w obe-
czości kilku nauczycieli i dyrektora
Guzdka. Szczegółów tej sceny oczy-
wiście nie znamy, ale zdołaliśmy się
dowiedzieć tylko tyle, że ks. Dem-
bowski miał odwagę bronić swego po-
stępcę, gdyż zdaniem jego ma kapłan
katolicki prawo karać uczniów katoli-
ckich za przestawanie z żydami. Na-
uczyciel Müller zaś powołał się na
ustawy szkolne i starał się wyjaśnić

księdzu, że dotychczas jeszcze nie ma
szkół wyznaniowych w Austrii. Dy-
kusya nie przyczyniła się do wyja-
śnienia sprawy, gdyż ksiądz wyszedł,
zatrzasnąwszy drzwiami. Słychać, że
zajście to poruszone będzie na naj-
bliższej konferencji nauczycielskiej.

Dodać należy, że Taborowski jest
uczniem spokojnym i bardzo pilnym,
a chłosta rozwydrzonego klerykała
wstrząsnęła głęboko jego wątłym orga-
nizmem.

Ksiądz Dembowski znany jest już
oddawna z awanturniczego usposobie-
nia. Mniej więcej podobne zajście
miał dawniej w szkole żeńskiej pod-
wawelskiej. Człowiek, który naduży-
wa stanowiska katechety do wzbu-
dzenia w uczniach najbrudniejszych
instynktów wyznaniowych, który serca
młodzieży zatrzuwa fanatyzmem, —
taki człowiek powinien być usuniętym
natychmiast ze szkoły. Nie damy tej
sprawie spocząć, aż władze szkolne
nie spełnią swoich obowiązków.

Uciechy świąteczne.

Pani Zapolska opisuje w nader trafny
sposób straszne przejścia, na które jest
każdy narażony, kto chce obchodzić
„godnie“ święta wielkanocne. Między
innymi pisze:

Cały ten tydzień przeżyli chrześci-
anie u stóp Golgothy!

Jakże daleko, jakże bardzo daleko
ludzie obecni żyją w ten tydzień świą-
teczny od owej Golgothy, od ogroja,
od pocałunku Judasza.

Czy ktokolwiek zastanowi się, po-
myśli, czym jest ta noc — ta wielka
noc, która niedługo nadejdzie.

Jakże myśleć o tem, jakże powra-
cać myślą wstecz, cofać się w głąb tej
tragedii krwawej i promiennej, skoro
trzeba... porobić porządki i przygoto-
wać — święcone.

Wreszcie doszliśmy do tego staro-
polskiego zwyczaju, niepraktykowa-
nego w żadnym kraju, doszliśmy do
tego Molocha, pochłaniającego czas,
pieniądze i zdrowie ludzkie. Wystar-
czy zażreć do wnętrza domów ro-
dzinnych, aby się przekonać o praw-
dzie słów moich. Co za piekło dzieje
się w tych mieszkaniach, przewracan-
ych z jakąś dziką zaciekłością przez
panie domu, pod pozorem „robienia

porządków“. Od kilku dni czuć ter-
pentyne, froterzy zabijają się w śmier-
telnej galopadzie po posadzkach. Fi-
ranki ściągane gwałtownie, rozsypują
całe tumany kurzu — sługi nieszcze-
sne kładą się spać nad ranem, a wsta-
ją ze świtem. Dzieci zaniedbane żyją
w atmosferze gwałtownie wzbijanego
kurzu i śmiecia.

Na targach i placach, przed stra-
ganami, pełnymi spleśniałych szynek,
kiełbas, aż się roi od uboższej ludno-
ści, wyciągającej ostatni cent na owe
„święcone“. Po handelkach ładują ko-
sze wina, porteru, wódek — torby
migdałów, rodzynków, cukru, korzeni.
Kosze jaj, pomiędzy którymi dziesiąta
część stęchłych, oczekują w kuch-
niach.

Cukiernie przygotowują całe legio-
ny bab, podobnych do próchna i ma-
zurków, na których kleistą powierzch-
nię opadał kurz przez kilkadziesiąt
godzin.

Obcy przybysz, gdyby się znalazł
w Polsce w tydzień wielkanocny, zdu-
miony przypatrywałby się temu po-
twornemu festynowi, jaki się gotuje.
Święto Wielkiejnocy! — co znowu —
to święto... brzucha! Tak — brzuch
jest bożyszczem tych świąt barbarzyń-
skich i zgubnych dla zdrowia i dla
kieszeni.

— Dajcie mi na święta! — to sły-
szy nieszczęsny mąż, któremu prze-
cież nie dano żadnej gratyfikacji na
owe święta. Ale „święcone“ być musi,
bo jakżeby to wyglądało! Może przyj-
dzie pan Powidłański, pan Kręciół-
kiewicz, pan Matołkowski, pan Koł-
tuński... Cały karnawał tańczyli z pan-
nami na balach i wieczorkach. Z
pewnością przyjdą oni na „święcone
jajko“.

I dla tych panów zastawia się całe
stosy zimnego mięsa, ciast, jaj na twar-
do — to wszystko przetykane gałaz-
kami brudnego barwinku, które baby
niemyte i niechlujne do miasta przy-
noszą. Cuchnący zaduch zapełnił całe
mieszkanie, kombinacja siarki, wię-
dnących hiacintów, stygnącej cielęciny
i rozkładającego się pasztetu.

W tej atmosferze żyją przez kilka
dni dorośli i dzieci — często śpiąc w
jadalni, naturalnie „na ziemi“ — bo
wszystko urządzone na przyjęcie go-
ści. Gospodyni domu błada, zdener-

wowana, zmęczona, ledwo trzyma się na nogach.

Gospodarz domu sili się na uprzejmość, pamiętając jeszcze ostrego gatunku scenę, jaką przeżył niedawno o pieniądze „na święta”.

Najniebezpieczniejsze ze wszystkich sługi z popuchniętymi od „skakania” po piętach nogami, myją w kuchni talerze, widelce i noże; dzieci, które są nadziane literalnie „rodzynkami i migdałami”, pokładają się po kątach, manifestując rozpoczynające się oznaki niestrawności, posuniętej do gigantycznych rozmiarów.

Panowie Powidłański, Kręciołkiewicz, Matolkowski i Kołtuński z minami męczenników pochłaniają trochę „szyneczki”, trochę „prosiaczka”, trochę „pasztetu”, trochę „głowizny”, trochę „sernika”, trochę „przekładanica”, trochę mazurka czekoladowego, marcepanowego, warszawskiego, wanilowego, migdałowego, luksusowego i trochę tortu — słowem, wszystkiego po trochu.

Kto zdoła opisać tortury „kawalerów”, biegających we frackach z życzeniami świąt.

Okolo czwartej, piątej można spotkać te nowe postacie męczenników, wpół senne, często na wpół pijane, latające w lakierkach piechotką (bo doróżek ani poświeć) po to, aby przechodzić tortury i czcić święto — brzucha!

Gdyby gospodynie domu weszły w ich położenie, przestałyby namawiać na „trochę szyneczki, trochę pasztetu”, — a gospodarze przestaliby nalewać „węgierskie”, wzięte najczęściej na kredyt, z flaszek, osmarowanych kłajstrem i palonym korkiem, mającym imitować spleśniałość wytrawnych i stuletnich węgrzynów.

Bo czas już doprawdy, czas, aby ten przesąd tradycyjnych uczt kilkudniowych, uczt niehygienicznych w najwyższym stopniu i wyniszczających kieszenie biednych panów domu, ustał w naszym kraju.

Gdy dzwony rezurekcyjne zajęczą w powietrzu, pierwszą myślą Polaka jest: „Chwała Bogu, można będzie zjeść kawałek mięsa!”

Przegląd polityczny.

Znak czasu. Z Pragi donoszą, że wkrótce pojawi się odrębne pismo cesarskie, zarządzające otwarciem galerii sztuk pięknych w Pradze z funduszy cesarskich. W galerii tej umieszczane będą dzieła artystów czeskich i niemieckich, a zarząd zakładu spoczywać będzie w ręku kuratorium, w którym reprezentowane będą w równej mierze obydwie narodowości.

= Rozłam w klubie Słowianów. Postępowi posłowie słoweńscy wystąpi do prezesa klubu kroacko-słoweńskiego, dra Ivcevice, pismo, w którym oświadczają, że występują z klubu ze względu na intrygi klerykalne, wszczęte przez niektórych członków klubu. Komitet wykonawczy słoweńskiej par-

tyi postępowej pochwalił to wystąpienie z klubu.

Tak wyglądają owe „narodowe” i „słowiańskie” kluby parlamentarne. Jak w Kole polskim, tak wszędzie chcieliby rządzić w nich klerykalni wsteczni; podczas gdy jednak demokraci słoweńscy mieli na tyle odwagi cywilnej, by wystąpić z „narodowego” klubu, to nasi demokraci umieją tylko grozić palcem w bucie, a kryć się w mysią dziurę wówczas, gdy ich potrzeba.

= Centrum słowiańskie. Tak nazywa się klub w parlamencie austriackim, do którego należą Kroaci, Słowenci, Polacy (stojałowszczyce) i Rusini. Jaki „program” ma ten klub, to jest chyba obojętne, wystarczy powiedzieć, że należy on do najbardziej reakcyjnych w parlamencie, do prawicy, która razem z innymi klubami słowiańskimi ma bronić praw narodowych Słowian.

Jednak ten klub słowiański musi posługiwać się... językiem niemieckim; zaproszenia klubowe drukowane są w języku słoweńskim i niemieckim.

Tu najlepiej obserwować można całą płytkość frazesów szowinistycznych Kłofaczów i Fresslów i różnych mężów stanu słowiańskich, którzy, jako adwokaci, między sobą porozumiewają się listownie po niemiecku, a jako posłowie, schlebają szowinizmowi swych wyborców.

= Aresztowanie przywódców Komitetu macedońskiego. Pod wpływem presji mocarstw, rząd bułgarski nakazał aresztować Sarafowa i wszystkich głównych przywódców komitetu macedońskiego. Lokal komitetu został opieczetowany. Jak zwykle w takich wypadkach krąży mnóstwo sprzecznych poglądów. Jedni twierdzą, że ks. Ferdynand uległ przedstawieniom mocarstw, gdyż czuł się dotkniętym nadzwyczaj ostreimi wycieczkami przeciwko swej osobie w organie Sarafowa; jako drugi powód podają fakt, iż komitet z nastaniem wiosny zamierzał wywołać w Macedonii powstanie, wreszcie krąży wersja, iż książę zmuszony był uleść żądaniu Rumunii, wskutek niekorzystnych dla Sarafowa wyników śledztwa w sprawie zamordowania prof. Michaileanu. Bądź co bądź potężny komitet, który tworzył niemal poboczny rząd w Sofii, został poważnie zaszachowany.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie krawców. W sobotę 6 bm. odbyło się w stow. handlowców w Krakowie przy licznych udziale zgromadzenie krawczyń, krawców, kuśnierzy i rękawiczników. Przewodniczył tow. Ressler, sekretarzował tow. Sorb. Tow. Bałanda scharakteryzował krytyczne położenie robotników i robotnic, znaczenie sądów przemysłowych, bióra pośrednictwa pracy, austriackiego związku krawców i pośrednich zawodów i wezwał do silnej organizacji, jako jedyne go środka obrony przeciw wyży-

skowi. Po przemówieniach tow. Burdy, Teitelbauma, Dutki i Sułczewskiego, przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Z ruchu robotniczego w Drohobyczu. W sobotę dnia 6 kwietnia odbyło się walne zgromadzenie filii krawców, wedle przepisu statutowego. Zagał tow. Zygm. Rosenbaum. Wybrano przewodniczącym tow. Horowitza, który w krótkich słowach przedstawił cel i wartość organizacji zawodowej. Na porządku dziennym było: Wybór przewodniczącego, tegoż zastępcy i 4 wydziałowych. Przewodniczącym wybrano tow. Z. Rosenbauma, zastępcą B. Kurmana. Wydziałowymi: tow. M. Löwa, W. Klinghoffera, M. Webera i B. Bittnera. Przewodniczący zakończył zgromadzenie pobudką do agitacji i życzeniem powodzenia.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 9 kwietnia. 1241. Tatarzy zadają Polakom klęskę pod Lignicą. — 1626. Bako z Werulamu, sławny filozof i przyrodnik, umiera. — 1855. Bombardowanie Sebastopola. — 1848. Mierosławski w obozie pod Środą. — 1863. Stany północnej Ameryki zwyciężają.

Dziś w teatrze: „Faust”, tragedia w 14 obrazach Göthe’a, ilustrowana muzyką ks. Radziwiłła.

Środa: „Dama od Maksyma”, krot. w 3 akt. J. Feydau. (Ceny zniżone).

Czwartek: „Baśka”, krot. w 3 aktach Kaz. Glińskiego. (Nowość).

Sobota: „Hernani”, dram. w 5 akt. W. Hugo. (Po raz pierwszy).

Niedziela: „Hernani”, dramat w 5 aktach W. Hugo.

Międzynarodowy kongres przeciwników alkoholizmu obradować będzie w dniach 9 do 14 kwietnia w Wiedniu. Po uroczystem otwarciu odbędzie się masowe zgromadzenie, na którym przemawiać będzie sławny profesor Forel z Szwajcarii, na temat znaczenia kulturowego kwestii alkoholu. W obradach kongresu będą brali udział uczeni z całego świata. W program obrad wchodzi następujące kwestye: szkodliwość alkoholizmu ze stanowiska lekarskiego, dalej ze stanowiska społecznego (między innymi referować będzie na ten temat p. Zofia Daszyńska-Golińska), zwalczanie alkoholizmu a mianowicie: schroniska dla pijaków, zwalczanie alkoholizmu w drodze inicjatywy publicznej i w drodze propagandy.

W czwartek wieczorem odbędzie się wielkie zgromadzenie, na którym między innymi przemawiać będzie tow. Otton Lang, sędzia wyższy w Zurychu, na temat: Klasa robotnicza a kwestya alkoholizmu. W piątek wygłaszane będą sprawozdania delegatów z Austrii; z Galicji referować będzie dr. Bądryński. Bardziej interesujące szczegóły z kongresu podamy w swoim czasie.

O hr. Pinińskim i Galgoczym, komentując przemysłowego korpusu, krążą dalej zakulisowe ciekawe dość wiadomości. Umieściło o nich niedawno wzmiankę „Słowo polskie”, ale pozwoliło się w pokorze zdemontować... Tymczasem faktem jest, że hr. Piniński był aż u cesarza ze skargą... faktem jest dalej, że przy konsekracji biskupiej w Przemyślu zaszła między Galgoczem a hr. Pinińskim bardzo

drażliwa scena, która się wielu obecnym rzuciła w oczy. Może już wkrótce usłyszymy o faktach, które naszą wiadomość w całej osnowie potwierdzą.

Rządy pana Nawrockiego w „Słowie polskim“ chyłą się ku końcowi. Jego rusofilska polityka przejadła się już wszystkim i dlatego rada nadzorcza „Słowa“, której przewodniczącym wybrano p. Wolskiego, a zastępcą dra Rutowskiego, na posiedzeniu, które się odbyło dnia 31 marca, uchwaliła p. Nawrockiego usunąć od faktycznego kierownictwa i pozostawić go tylko na miejscu administratora.

Kierownictwo „Słowa polskiego“ z dniem 15 kwietnia obejmuje p. Witold Lewicki, który ma ustąpić z Wydziału krajowego.

Eugeniusz Nowicki nareszcie w sobotę w nocy został odstawiony do sądu karnego we Lwowie, gdzie go osadzono razem z Neuweltem, Thumenem i Adamskim. Pewne sfery są podobno bardzo niezadowolone z wiceprezydenta Michalskiego, który całej sprawie mógł łeb ukreślić, nie odpowiadając na telegram hamburski, by Nowickiemu pozwolić drapnąć.

Hyena wyborcza p. Breitera, niejaki Piotr Zarański, wydawać poczyną we Lwowie pismo „dla ludu wiejskiego i robotniczego“ p. t. „Prawda“. Pierwszy numer pisany w tonie fałszywego pocziwca, zawiera dwie reklamy dla Breitera i ekliwe mizdrzenie się do chłopów.

Redakcja obiecuje pismo posyłać bezpłatnie dla „najuboższych“. Trwać to będzie zapewne aż do wyborów sejmowych, do których wyrównywać ma drogę przekupniowi politycznemu Breiterowi.

Po Jaworskim Koerber. Pismem odręcznym z 6 bm. nadał cesarz drowi Koerberowi, prezydentowi ministrów, wielki krzyż orderu Leopolda.

Prowizoryum budżetu krajowego. Urzędowo donoszą: Wydział krajowy poczynił już odpowiednie zarządzenia w sprawie uregulowania dalszego prowizoryum budżetu krajowego. Uchwałą z dnia 31 grudnia 1900 upoważnił sejm do pobierania na rzecz funduszu krajowego dodatków do podatków bezpośrednich przez pierwsze trzy miesiące br. w wysokości dodatków zeszłorocznych. Gdy czas, na który to prowizoryum udzielone zostało, miał się kończyć, Wydział krajowy odniósł się do prezydium namiestnictwa z prośbą o wyjednanie zwołania sejmu krajowego w takim czasie, by daną mu była możliwość uchwalenia w pierwszym rzędzie dalszego prowizoryum, a następnie spełniania innych ustawodawstwa krajowego i gospodarstwa krajowego dotyczących prac. Gdyby jedna kowóż zwołanie sejmu krajowego w najbliższym już czasie nastąpić nie mogło, w takim razie prosił Wydział krajowy o wyjednanie cesarskiego rozporządzenia, upoważniającego na dalsze trzy miesiące t. j. od 1 kwietnia do 30 czerwca 1901 r. do pobierania dodatków krajowych w wysokości, przez sejm ustanowionej.

Agitacja z ambony. Z Ottyni donoszą nam: Wikary tutejszy, ks. Dziegdzielewicz, nie omija żadnej prawie sposobności, by z ambony nie rzucać gromów na socjalistów; używa przytem argu-

mentów, które wśród słuchaczy wywołują śmiech i oburzenie. Dnia 24 marca br. na niesporach ks. Dziegdzielewicz, mówiąc o męce Chrystusa, począł nagle wykrzykiwać z ambony na socjalistów w następujący komiczny sposób:

„Płacicie na wrogów waszych, na socjalistów, którzy chcą was pod swój płaszcz czerwony wciągnąć, obiecując wam majątki zdobyte gwałtem i rewolwerami (!) na bogaczach. Płacicie na Daszyńskiego, na Stapińskiego (sic!) na płatnych przewrotowców, którzy was ciągną pod swój sztandar czerwony, aby was zgubić. Lecź pamiętaj człowiecze, że ani Daszyński, ani Stapiński nie staną przy twoim łożu jak będziesz konał“.

Wzruszające to kazanie wywołało wśród słuchaczy prawdziwą wesołość.

Narodowości w armii austriackiej. „Budapester Correspondenz“ przynosi pod tym względem następujące, podobno autentyczne daty: Niemców jest w armii 28·2 procent, Węgrów 18·9, Czechów 14·6, Słowaków 4, Polaków 9·4, Rusinów 7·9, Słowenów 2·9, Kroatów i Serbów 6·8, Rumunów 5·8, Włochów 1·5 procent.

Nowe armaty. Pisma wiedeńskie donoszą, że w obecnej sesji delegacji rząd nie zażąda jeszcze żadnego kredytu na nowe armaty, bo odnośne próby techniczne do maja nie będą jeszcze ukończone. Następnie pociesza nas „N. Fr. Presse“, która wiadomość tę przynosi i która jest zwykle dobrze informowaną w tych sprawach, że co się odwiecze, to nie uciecze. Ładne widoki!

„Kulturtraegerzy“ na Śląsku. W Bielsku wychodzi gazetka lokalna niemiecka, mająca za zadanie bronić tej twierdzy germańskiej przed kolonizacją. Ponieważ jednak praca ta nie należy do najwdzięczniejszych, przeto wysła burżuazyjna Germania na ten posterunek najgłupszych swych synów. Takim szermierzem jest syn posła Funkego; widząc, że nie jest zdolnym do żadnej pracy pozytywnej, wysłał go ojciec na kresy. Jednak znalazł tu drugiego rycerza germańskiego w postaci niejakiego Schwalbego, byłego nauczyciela języka polskiego, który założywszy swoje pisemko o wiele celniej rzuca gromy na Polaków i na Galicyę. Stąd homeryczna walka między dwoma rycerzami, którzy zamiast wspólnymi siłami bić wroga, żrą się między sobą o abonentów. Rycerz Schwalbe w zapale wojennym nazwał Funkego rewolucyjnym dziennikarzem; ten odpierając atak woła: „Kto bez zmyzy nosi nazwisko Funkego, tak poważane w całej Austrii i w Niemczech, tego nie dotyka zarzut, że jest rewolwerowym dziennikarzem“. Kto raz w życiu przypatrzył się temu Funkemu, ten parsknie śmiechem czytając to zdanie.

A teraz słuchajmy do czego służyć może taki organ inteligencji liberalnej. Do Bielejki przyjeżdża na sezon zimowy teatr, który zwykle 1 kwietnia opuszcza miasto. Obecnie dyrektor teatru postanowił pozostać z trupą jeszcze przez miesiąc. To jednak nie spodobało się... panom restauratorom, którzy w pisemku liberalnym w imię nabytych praw protestują przeciw temu, by im teatr zabierał gości. Restaur-

ratorzy wołają: to warstwa ludności o wiele ważniejsza dla społeczeństwa, niż aktorzy i dlatego precz z teatrem!

I to ma szerzyć kulturę wśród proletariatu polskiego.

Śmierć Zieleniny. Studentka rosyjska Zielenina, która osłoniła sobą przed kulą rewolwerową prof. Deschanela, zmarła wreszcie w Paryżu po długich męczarniach.

Tajny konfident. Bracia Bolesława Bramowitczera, o którym pisaliśmy przed kilkoma dniami, iż stoi na usługach policji przemyskiej, proszą nas o wzmiankę, iż obecnie nie ich nie łączy z ich bratem, postępowanie tegoż jak najostrej potępiają i ubolewają tylko nad tem, że mają takiego brata. Obaj bracia są robotnikami stolarskimi i jeden z nich imieniem Maryan, przebywa w Krakowie, a drugi imieniem Władysław w Przemyślu.

Dyngus, czyli śmigus za czasów saskich. W opisie obyczajów za czasów Augusta III. ks. Andrzeja Kitowicza znajdujemy następujący ustęp, poświęcony obchodowi śmigusa, a świadczący, iż oddawano się tej zabawie bardzo energicznie.

„Oblewali się — pisze Kitowicz — rozmaitym sposobem: amanci dystyngowani, chcąc tę ceremonię odprawić amantkom swoim, bez ich przykrości, oblewali je lekko różaną lub inną pachnącą wodą, po ręce, a najwięcej po gorsie, małą jaką sikawką albo fiaszeczką. Którzy zaś przekładali swawolę, oblewali damy wodą prostą, chlustając garnkami, szklennicami, dużemi sikawkami prosto w twarz lub od nóg do góry, a gdy się rozsławiała kompania, panowie i dworzanie, panie, panny, nie czekając dnia swego, lali jedni drugich wszelkimi statkami, jakich dopaść mogli; hajducy i lokaje donosili cebrami wody, a kompania dystyngowana czerpiąc od nich, goniła się i oblewała się od stóp do głów, tak że wszyscy zmoczeni byli, jakby wyszli z jakiego potopu. Stoły, stołki, kanapy, krzesła, łóżka, wszystko to było zmoczone, a podłogi jak stawy wodą zalane. Dla tego gdzie taki dyngus, mianowicie u młodego małżeństwa miał być wyprawiany, pouprząkali wszystkie meble kosztowniejsze i sami się przebiegali w suknie najpodlejsze, z takowych materyj, którym woda nie wiele lub wcale nie szkodziła. Największa była rozkosz przydybać jaką damę w łóżku, to już ta nieboga musiała pływać w wodzie między poduszkami i pierzynami, jak między bałwanami, przytrzymana albowiem od silnych mężczyzn, nie mogła się wyrwać z tego potopu; którego unikając, w dniu tym wstawiały damy jak najraniej, albo też pamiętały zatarasować dobrze pokoje sypialne. Bywało nieraz, iż osoba zlaną wodą jak mysz, a jeszcze w dzień zimowy, dostawała stąd febrę, na co bynajmniej nie zważano, byle się zadosyć stało powszechnemu zwyczajowi. Takież dyngusy odprawiały się po miastach między osobami poufałami. Parobcy zaś po wsiach łapali dziewczki (które się w ten dzień jak mogły kryły) i zawlokłszy do stawu albo rzeki, wzięwszy za nogi i ręce wrzucali do wody, albo też włożywszy w koryto przy studni, lali wodą“.

Telegraf i telefon.

Zamach na cara.

Lwów, 9 kwietnia. Z dobrze poinformowanego źródła donoszą do Lwowa, że sprawa sygnalizowanego przez pisma londyńskie o zamachu na cara, ma się jak następuje:

Car cierpi obecnie na manię prześladowczą; gdy w przeszłym tygodniu oficer gwardyi zjawił się w pokoju cara, ten się tak przestraszył, że wyjął rewolwer i strzelił do oficera. Strzał był tak celny, że oficer ów padł na miejscu trupem. Celem zatuszowania niemiłej sprawy, kamarylla dworska rozpowszechniła wieść o rzekomym zamachu na cara.

Nowy generał-gubernator warszawski.

Petersburg, 9 kwietnia. Generał-porucznik Czertkow został mianowany generał-gubernatorem warszawskim i głównodowodzącym warszawskiego okręgu wojennego, a generał Puzyrewski jego pomocnikiem w atrybutach wojskowych.

Następca Bogolepowa.

Petersburg, 9 kwietnia. Generał-porucznik Wannowski mianowany ministrem oświaty. Odnośny reskrypt carski brzmi: Prawidłowa organizacja oświaty tworzyła zawsze jeden z naczelnych przedmiotów pieczy (!?) panujących rosyjskich, którzy, licząc się z głównymi podstawami rosyjskiego życia i potrzebami czasu, dążyli do jej udoskonalenia. Tymczasem doświadczenie ostatnich czasów pouczyło o istotnych brakach naszego szkolnictwa, tak, iż uznaję za wskazane przystąpić natychmiast do sięgającej jak najgłębiej rewizyi jego i poprawy. Ceniąc wysoko pańskie doświadczenie, jako męża stanu, i pański wielce oświecony umysł, wybrałem go ku współdziałaniu mi w sprawie reorganizacji rosyjskiej szkoły. Powołując pana na szczególnie ważne teraz stanowisko ministra oświaty, jestem mocno przekonany, że pan wytrwale i nieugięcie dążyć będziesz ku wskazanemu przezemnie celowi i w wychowanie rosyjskiej młodzieży wniesiesz ducha, wzbogaconego doświadczeniem i serdeczną dbałość. Niech Bóg błogosławi naszej pracy! Niechaj rodzice i krewni, w pierwszej linii obowiązani dbać o swoje dzieci, będą nam w niej pomocni! A wtedy niebawem nadejdzie czas, gdy ja i wraz ze mną naród z dumą widzieć będzie w młodzieży mocną i pewną nadzieję ojczyzny i silną jej podporę na przyszłość.

Do tej deklamacyi dodajemy jedną uwagę: Po ostatnim strejku akademików gen. Wannowski postawiony był na czele komisji, mającej obmyśleć środki przeciw powtarzaniu się zaburzeń akademickich. Wówczas „wielce oświecony umysł“ Wannowskiego nie znalazł innych środków, jak zakłada-

nie internatów i oddawanie za karę do wojska. (Przyp. Red.).

Demonstracja przeciw Rosyi.

Genewa, 9 kwietnia. Z polecenia rady związkowej wyraził sekretarz kancelaryi państwowej osobiście konsułowi rosyjskiemu ubolewanie z powodu demonstracji antyrosyjskich, które się odbyły w ubiegły piątek.

Przeciw Jezuitom.

Paryż, 9 kwietnia. Agencja Havasa donosi z Madrytu: W Madrycie i w Cornui odbyły się mityngi antyklerykalne, na których uchwalono wezwać rząd do wydalenia wszystkich kongregacyj.

Zjazd belgijskiej socjalnej demokracji.

Lodym, 9 kwietnia. W niedzielę i poniedziałek obradował tu doroczny kongres belgijskiej socjalistycznej partii robotniczej. Na porządku dziennym było: Powszechne i równe prawo wyborcze i strejk generalny.

Uchwalono jednogłośnie rezolucyę, wzywającą robotników do zdobycia równego prawa wyborczego wszystkimi środkami.

Co do strejku generalnego nie powzięto żadnej uchwały.

Zbratanie się włosko-francuskie.

Nizza, 9 kwietnia. Prezydent Loubet przybył do Nizy, gdzie go przywitali dygnitarze państwowi, kler z biskupem na czele (tym samym, który niedawno odmówił przyjęcia krzyża legii honorowej).

Generał Metzinger przedstawił prezydentowi oficerów. Rabin miejski przedstawił mu członków gminy izraelickiej.

Tulon, 9 kwietnia. Od wczoraj bawi w tutejszym porcie eskadra włoska.

Strejk w Marsylii.

Marsylia, 9 kwietnia. Urzędowe metne źródła donoszą: W różnych warsztatach przyjęto wczoraj razem 2500 robotników. Uważają tu za pewne, że z wyjątkiem węglarzy wróci reszta robotników we wtorek do pracy.

Marsylia, 9 kwietnia. Robotnicy portowi i dokowi uchwalili zakończyć strejk i wrócić we wtorek do pracy.

Wypadki w Chinach.

Petersburg, 9 kwietnia. Rosyjska agencja telegraficzna dowiaduje się z wiarygodnego źródła, iż rosyjscy zastępcy dyplomatyczni na dworach obcych państw otrzymali polecenie przedłożenia rządowi następującego komunikatu rządu rosyjskiego: Ponieważ okazuje się, iż w obecnych stosunkach specjalne układy w sprawie Mandżuryi, zamiast być wyrazem przyjaznego usposobienia(?) Rosyi, mogłyby Chinom sprawić wiele trudności, rząd rosyjski wcale nastawać nie będzie na zawarcie wspomnianego traktatu, a nawet zrezygnuje z wszelkich rokowań nad tym przedmiotem — i spokojnie będzie wyciekiwać dalszego biegu wypadków.

Londyn, 9 kwietnia. „Morningpost“ donosi z Pekinu z dnia 6 bm. z pe-

wnego źródła, że Rosya chce pozo-

stać Japonii wolną rękę w Korei, aby uśmierzyć jej groźną postawę.

„Times“ donosi z Tokio, że Japonia nie zbiori się wcale do wojny, lecz zachowuje ciągle stanowisko pokojowe.

Londyn, 9 kwietnia. Dzienniki donoszą z Pekinu, że potwierdza się wiadomość o rozruchach w Mongolii. Podejrzewają, że sprawcami rozruchów są ks. Tuan i Tungfusiang.

Londyn, 9 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Pekinu: Dnia 6 bm. odbyło się zebranie generałów, na którym rozważano środki ostrożności, które należy przedsięwziąć przy oddaniu zarządu prowincyi Peczili chińskim władzom cywilnym.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 9 kwietnia. „Times“ donosi z Capstadt, że oddział angielskiej konnicy został w odległości 20 mil na północ od Aberdeen wzięty do niewoli przez burską komendę, pozostającą pod dowództwem Scheepera.

Z Kronstadt donosi to samo pismo, że Botha i Dewet połączyli się ze swymi oddziałami pod Vrede.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Konferencja partyjna dla okręgu wschodnio-śląskiego odbędzie się w niedzielę dnia 21 kwietnia br. o godz. 9 rano w Cieszynie. Porządek dzienny: 1. Wybór prezydium. 2. Sprawozdanie z funduszu partyjnego i wyborczego. 3. Prasa. 4. Ustanowienie agitatora dla wschodniego Śląska. 5. Wnioski. Lokal konferencji zostanie później podany. Za komitet okręgowy Andrzej Hruby.

NADEŚLANE.

(Za ten dział redakcyja nie odpowiada).

Przytępienie Bogata dama, która dzięki sztucznym trąbkom słuchowi. na została uleczoną od głuchoty i szumu w uszach, zapisała jego Instytutowi dar w wysokości 75.000 złr., aby osoby, dotknięte również głuchotą lub przytępieniem słuchu, a nieposiadające środków na zakupno sztucznych trąbek słuchowych, mogły je otrzymać bezpłatnie. — Listy należy adresować: Nr. 6194, Instytut Nicholsona, „Longcott“, Gunnersbury, London, W. 567 4-52

Za treść ogłoszeń redakcyja nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Cyrk Viktor

przy ulicy Wielopole.

560

80 osób!

31—?

Własna doskonała orkiestra!

50 koni!

We wtorek 9 kwietnia b. r.

o godz. 8 wieczór

Wspaniałe Przedstawienia

Blizsze szczegóły w programie.

Z poważaniem **Viktor**, dyrektor.